

BIBLICUM ŚLĄSKIE
IV EDYCJA

CYKL – INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU BP. ADAMSKIEGO

Pierwszy List pasterski

Stanisław Adamski

**ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Biskup Katowicki,
Duchowieństwu i Wszystkim Wiernym diecezji
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.**

Ukochani Diecezjanie Moi!

Gdy w uroczystej chwili sakry biskupiej Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał Prymas wznosił modły do Ducha Św., aby we mnie „*była wiara stałą, miłość czysta, duch szczerego pokoju, abym był szafarzem wiernym a roztropnym i obrok dał na czas czeladzi swojej, nienawidząc pychy a pokorą i prawdę miłując, abym do ubłagania miłosierdzia Bożego zawsze był godnym*” (Pontificale Romanum) - z lękiem i trwogą przypomniałem sobie słowa świętobliwego Kardynała Newmana o dziedzictwie biskupów katolickich: „*Jak dawniej, tak i dziś Biskup przekazuje Biskupowi jako święte i kosztowne dziedzictwo krzyż i utrudzenie. Urząd apostolski wymaga od Biskupa zaparcia samego siebie, gorycz bowiem i dziś jeszcze płynie w kielichu Chrystusowym.*”

Gdy do Was po raz pierwszy się odzywam jako Biskup Wasz, żywo stanęła przedemną postać mojego w Bogu spoczywającego poprzednika i przyjaciela serdecznego, *śp. Biskupa Arkadiusza Lisieckiego*. W pełni życia załamało się szlachetne Jego serce pod ciężarem urzędu biskupiego. Strudzony pracą apostolską aż do ostatniej życia chwili wykonywaną sumiennie i wiernie, zstąpił do grobu pasterz troskliwy, rządca Kościoła o szerokiej inicjatywie, arcykapłan o zamiarach najczystszych, budowniczy diecezji i katedry, mąż o wielkich serca i umysłu zaletach.

Bóg Wszechmogący i Wszechwiedzący, Sędzia sprawiedliwy, będzie sowitą Jego nagrodą. Ja zaś, następca Jego, pragnę, byście Go na zawsze we wdzięcznej zachowali pamięci i modlić się nie przestawali do Boga o spokój Jego duszy, jako i ja zań modlić się

będę.

Rządy Diecezji Śląskiej objąłem, nadzieję całą pokładając nie w siłach własnych, lecz w łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa, który mnie powołał do apostołstwa swego przez wolę Namiestnika swego, chwalebnie nam panującego Papieża Piusa XI. Razem z Wami, ukochani Diecezjanie moi, trwać będę w posłuszeństwie i jedności 'Kościoła Chrystusowego, którego głową jest sam Chrystus Pan, a którym rządzi Duch święty przez widomą głowę Kościoła Chrystusowego, Ojca świętego.

Wśród Was, najmilsi Diecezjanie moi, nie czuję się jako obcy wśród obcych, lecz jako swój wśród swoich. Już dawno przed wojną nawiązałem ze Śląskiem węzły serdeczne. Przybywałem doń często jako kapłan i pracownik społeczny. Przyjaźń łączy mnie dawna z wielu mężami wybitnymi wśród duchowieństwa i świeckich. Z przyjaciółmi swymi, - i a zaliczam do nich także śp. Ks. Prałata Kapicę, który niedawno osierocił Kapitułę Katedralną i parafkę swoją, wielkiego apostoła trzeźwości na Śląsku, - często zastanawialiśmy się nad dolą i niedolą śląskiej krainy.

Patrzyłem na poświęcenia pełną pracę duszpasterską i społeczną Waszego gorliwego duchowieństwa, widziałem znojną pracę rolnika śląskiego, ciężki trud górnika i hutnika, potężny rozwój przemysłu i miast - współpracowałem nieraz ^ Waszymi braćmi i Waszemi instytucjami w zbiorowej pracy około dobra Waszego doczesnego i duchowego.

Nie obcą mi zatem ziemia śląska, nie obcym mi lud śląski. Gorącą we wierze żarliwość Waszą zawsze podziwiałem i dziękuję Bogu, że powołał mnie ku temu, abym cenne Waszych serc zalety mógł pielęgnować i rozwijać jako Wasz Arcy-pasterz.

Śląskowi przywożę pozdrowienie serdeczne i błogosławieństwo syna Śląska z krwi i kości, Najdostojniejszego Kardynała Prymasa Polski, pierwszego Biskupa Śląskiego, który dziś z woli Bożej rządzi losami duchowemi całej Polski.

Szcześliwym jestem, że ten, który z woli Ojca św. podwaliny założył Diecezji Katowickiej i błogosławioną ręką przez pierwsze i najgroźniejsze przeprowadził ją trudności i niebezpieczeństwa, - prawdziwie Ojcem się stając Diecezji Śląskiej - przez włożenie mi rąk i udzielenie sakry biskupiej także moim stał się Ojcem duchownym i mnie, swojemu następcy na stolicy śląskiej na pracę wśród Was swego udzielił błogosławieństwa.

Zanim jeszcze w obecności Prześwietnej Kapituły Katedralnej Katowickiej, mego odtąd światłego senatu i rady, objąłem rządy Diecezji Katowickiej, w kornej modlitwie złożyłem, - poraż pierwszy jako Wasz Biskup - hołd synowski Najświętszej Paniencie Piekarskiej,

polecając Jej przemożnej opiece Was Wszystkich i siebie samego.

Błagałem Pannę Najświętszą, aby nam wszystkim u Syna Swego uprosiła łaskę, byśmy złączeni miłością Boga i bliźniego, nie szukali ani siebie ani własnej chwały a jedynie chwały tego, który naszą *drogą* jest, *prawdą* i *żywotem*, *Pana naszego Jezusa Chrystusa*.

Zanosilem prośbę do Przenajświętszej Dziewicy, aby wszyscy moi wierni Diecezjanie, mimo różnic narodowościowych, mimo rozbieżnych politycznych poglądów i społecznych dążeń, przez wspólną nam wszystkim świętą wiarę i miłość Chrystusa Pana umieli zawsze stanąć ponad tern, co dzieli i waśni a duszę napęłnia goryczą i nienawiścią, - aby w duszach Waszych panował zawsze „*pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem*”.

Nakoniec prosiłem Przenajświętszą Matkę o łaskę, abyśmy, których Bóg przeznaczył do wspólnego budowania i pielęgnowania Królestwa Chrystusowego na ziemi i do wiecznej łączności w Bogu, -i Biskup, Kapłani i Wierni - abyśmy tak jak Chrystus tego chce, „*jednym sig stali*”, jedną Bożą tworzyli rodzinę, złączoną wzajemną miłością i zaufaniem, i szli ręką w rękę drogą przez Opatrzność wskazaną przez życie doczesne do wiecznych przybytków.

Wielkie w młodej naszej Diecezji czekają nas zadania - na ramiona zaś Biskupa Bóg złożył nie-tylko przewodnictwo, ale i odpowiedzialność za życie Diecezji.

Biskup, to pasterz i rządcą, to ojciec diecezji i jej budowniczy.

Pierwszy Wasz Biskup, *Kardynał Prymas August Hlond*, niezrażony piętrzącymi się trudnościami i przeszkodami, przygotował utworzenie samodzielnej diecezji katowickiej, założył fundamenty, cały stworzył ustrój diecezji i gotową i zorganizowaną oddał swemu następcy jako narzędzie sprawne, zdolne do spełnienia świętych a wielkich zadań.

Drugi Wasz Pasterz, nieodżałowanej pamięci *Biskup Aukadjusz Lisiecki*, w zapale świętym rozbudowywał diecezje. Pod jego rządami poczęły się wznosić na całym Śląsku nowe świątynie, Jemu diecezja zawdzięcza wielkie dzieło własnego seminarjum duchownego, w którym synowie Śląska pobożnego przygotowują się do kapłańskiej pracy wśród braci swoich - pod Jego ręką nakoniec wyrastać poczęła z fundamentów, głęboko w skale umocnionych, katedra ku czci Chrystusa Króla, potężny wyraz radości Śląska z otrzymania własnej diecezji a zarazem gorące wyznanie wiary.

Nie innymi drogami, lecz śladami poprzedników swoich pójdę i ja, obecny Wasz Pasterz, z woli Bożej trzeci Biskup Śląski. Dzieło rozbudowy diecezji, rozpoczęte chwalebnie przez poprzedników moich, z pomocą Bożą poprowadzę dalej. Gorąco pragnę, aby tyle nowych, chociażby najskromniejszych w naszej diecezji powstało kościołów, tylu seminarjum duchowne

godnych opuściło kapłanów, by mimo wzrostu liczby wiernych ani brak świątyń ani brak kapłanów nikomu nie mógł utrudniać spełniania obowiązków religijnych.

Wśród dzieł rozpoczętych przez pierwszych Biskupów Śląska czeka dokończenia najwspanialszy pomnik wiary i jedności nowej diecezji śląskiej

Katedra ku czci Chrystusa Króla!

Rośnie na chwałę Chrystusa Króla potężne dzieło, dźwigane współpracą całej diecezji. Rośnie złączonym wysiłkiem i ofiarami wiernego ludu, duchowieństwa, instytucji różnorodnych i władz Śląska. Nikt się nie usuwa, wszyscy pragną wziąć udział we wielkim dziele, wszyscy garną się do współpracy, wszyscy nieustającą ofiarnością składają dowody nietylko miłości dla swej nowej diecezji, ale przede wszystkim gorącości czci dla Chrystusa Króla, którego panowaniu Śląsk wierny poddać się pragnie.

Chrystus Król - szczodry Król - niechaj Was, - współbudowniczych Jego świątyni - rodziny i sprawy Wasze obfitami obdarzy błogosławieństwem!

A ja, nowy Wasz Pasterz, Królowi nad królami dzięki składam za to, że mnie powołał do udziału w budowaniu świątyni, w której On królować będzie, a ja, da Bóg, służyć Jemu będę i głosić i wielbić Królestwo Chrystusowe na ziemi.

Wszakżeż od wielu już lat Królestwo Chrystusowe na ziemi było celem mej pracy kapłańskiej i społecznej, a gdy wola Boża powołała mnie na Biskupa Waszego, z radością dzień Chrystusa Króla obrałem dla otrzymania święceń biskupich - za godło swoje biskupie wzięłem Jego godło, a hasłem mojem, programem moim biskupim uczyniłem hasło Królestwa Chrystusowego: „*Christus vincit, regnat, imperat*” - „*Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje*”.

Jakżeż bym tedy nie miał pragnąć ze wszystkich sił, by na ziemi, mej biskupiej pieczy powierzonej, jak najrychlej doznał wykończenia, stanął w całej piękności przepotężny pomnik wiary Diecezji Śląskiej, potężne ognisko czci Królestwa Chrystusowego - nasza nowa śląska katedra?

*

Wznosząc kościoły nowe, prowadząc budowę katedry, stwarzając gmach śląskiego seminarjum duchownego, Biskupi śląscy nigdy ani na chwilę nie zaniechali ani nie zaprzestali głównej działalności Biskupów, *budowania żywego Kościoła Chrystusowego w duszach wiernych swoich*. On to, żywy Kościół - jest pierwszym i jedynym *celem* pasterskiej naszej pracy, tamte kościoły i gmachy murowane tylko koniecznym do wyższego celu

środkiem.

Żywy Kościół Chrystusowy powstaje przez złączenie duszy wierzącego chrześcijanina z Chrystusem łaską uświęcającą. Chrystus jest głową i sercem Kościoła żywego. Chrześcijanie żyjący życiem łaski uświęcającej są członkami żywego Kościoła. W każdym ciele żyjącym krąży bezustannie krew życiodajna, płynąca ze serca. Potąd życia, pokąd nie ustanie dopływ ożywczej krwi.

Żywego Kościoła Chrystusowego, Chrystus jest sercem. On swoją krwią zasila złączone z Nim dusze i ciała wiernych katolików, udzielając im nadprzyrodzonych właściwości i sił, wznoszących człowieka na wyżyny współzycia z Bogiem - do tej pełni życia, do której natura ludzka nie jest zdolną, jeśli jej nie uszlachetni, nie zasili łaską uświęcającą.

Pokąd krąży krew Chrystusa, łaska uświęcająca, w ciele i duszy chrześcijanina - tak długo żyje on życiem przedziwnie złożonym z pierwiastków Bożych i ludzkich. Gdy grzech ciężki przerwie łączność z Chrystusem, odetnie latorośl od szczepu, przestaje w człowieku krążyć i działać krew Chrystusowa, zamiera życie wyższego rzędu, pozostaje przy życiu tylko człowiek ziemski, pozbawiony współzycia z Bogiem, człowiek kaleka, żyjące ciało i dusza bez Ducha świętego, bez możliwości spełnienia wiecznych zadań.

W tern świetle rozumiemy, dlaczego Chrystus Pan karmi nas sobą samym w Najświętszym Sakramencie.

„Kto nie pożywa ciała mego i nie pije krwi mojej, nie będzie miał żywota w sobie”, mówi Pan.

W tem świetle pojmujemy zarazem, że Komunia święta nie jest: wyjątkową nagrodą, nie jest zaszczytem, którego się dostępuje z rzadka i z bo-jaźnią, lecz koniecznością życiową, potrzebą życia codziennego, nieodzownym warunkiem przynależenia do ciała Chrystusowego, do organizmu żywego Kościoła.

Żywy (Kościół Chrystusowy, to katolicy, złączeni w jeden organizm z Chrystusem i podtrzymujący w sobie życie wyższego rzędu pokarmem niebiańskim przez Komunię św. Jedynie w takim złączeniu i współzyciu z Bogiem zdoła człowiek dojść do pełni godności ludzkiej na ziemi, do pełni ludzkiego przeznaczenia we wieczności.

Do udziału w żywym Kościele Bóg woła, obowiązuje nas wszystkich bez wyjątku. Wszystkim też Bóg miłosierny otworzył łatwy do żywego Kościoła dostęp. Naukę, godności, majątek zdobyć nie zdoła każdy człowiek - ale żyć w zgodzie i przyjaźni z Bogiem może każdy. Cóż mu przeszkodzi kochać Boga i z Nim się jednoczyć w Komunii

Św.?

Czerpiąc z Boga siłę, ciepło i światło, każdy z nas staje się ogniskiem promieniującym, rozgrzewającym innych i rozświetlającym im drogę w ciemnościach życia. Nie miałyby Kościół żywy ani jego członkowie pełnego ducha Chrystusowego, „*nie żyłby w nich Chrystus, a oni w Nim*”, gdyby im brakło Chrystusowego pragnienia zdobywania dusz dla Boga, *ducha apostołskiego*.

Misje zagraniczne, nawracanie pogan - ileż to kart cudownej piękności w dziejach Kościoła ■- ileż zasługi cywilizacyjnej, - ileż dowodów ofiarności i poświęcenia niezliczonych dusz, które wspierały misje zagraniczne ofiarami i modlitwą, - ileż znoju i krwi męczeńskiej, wylanej ochoczo dla ocalenia dusz bliźnich?

Nie ustaje ta praca i trwać będzie zawsze. Mimo to Kościół wiernych do nowego nawołuje trudu - do *misji wewnętrznej, do apostołstwa wśród katolików*.

Wśród katolików bowiem, chrztu świętego znamieniem na zawsze naznaczonych jako własność Chrystusa - wielu opuściło sercem i duszą Pana i Boga swojego, „*bo złe były ich uczynki*” i stali się wrogami swojego Boga i Pana. Inni zaniedbali z własnej winy pielęgnowanie wiary w sercu swoim, i płomień wiary, nie podsycany, zgasł w nich, pozostały tylko popioły. A jeszcze inni, chociaż zaliczają się do katolików, przecież, może nie zawsze z własnej winy, nie poznali, nie pojęli i nie odczuli piękności i wielkości wiary Chrystusowej - i bodaj nigdy nie zaznali rozkoszy przyjaznego obcowania z Chrystusem eucharystycznym.

I stali się „*jako groby pobielane*”, jako nazwa bez treści, katolicy bez ducha, wiary i czynu katolickiego.

Szeregi katolików z nazwy - groźne stały się niebezpieczeństwem dla Kościoła katolickiego.

Nie tylko bowiem sami nie zbliżają się do Boga, ale zrażają do katolicyzmu niekatolików, dając życiem i głoszonymi zasadami jaskrawy dowód lekceważenia nauki Chrystusowej. Dla katolików zaś słabych zaniedbywanie przez nich jawne obowiązków religijnych, jest przykładem tein więcej szkodliwym, im większą w życiu codziennie cieszą się powagą i znaczeniem. A co najgorsze, - wystudziwszy w sobie samych życie Chrystusowe, swym dzieciom nie umieją dać ni przykładu, ni nauki religijnej, ni zachęty do Bożego życia. Sami, otrzymawszy wychowanie religijne, nie oparli się pokusom życia. Jakże- się ostaną wśród burz życiowych ich dzieci, z winy rodziców zupełnie pozbawione

podstaw religijnych i moralnych?

Niebezpieczeństwu, z tej strony grożącemu życiu katolickiemu i wierze, przeciwstawia Kościół katolicki misje wewnętrzne, szeregi nowych apostołów, do których powołuje przedrzemawszy Was, wierzących świeckich katolików!

Do osobistego apostołstwa wśród pogan przeznaczył Bóg tylko dusze wybrane, innym pozostawiając obowiązek ofiary i modlitwy. -• Do misji wewnętrznej, do apostołstwa wśród katolików, osłabionych na duchu, nie tylko nawołuje, ale *obowiązuje* Namiestnik Chrystusowy *wszystkich katolików świeckich i nazywa udział w apostołstwie wielkim obowiązkiem życiowym każdego katolika.*

„Żniwo jest wielkie, ale pracowników mało.” Wy sami świadkami jesteście, że duchowieństwo diecezji naszej, nieraz ponad siły pracując, przecież w parafjach wielkich z trudem najważniejsze tylko zdoła wypełnić czynności kapłańskie i duszpasterskie. Jakżeż w tych warunkach mu trudno poszukiwać i zdobywać dusze ludzi stroniących od kapłana i Kościoła?

Otóż tu dziedzina czynnego apostołstwa katolika wierzącego. Tam, gdzie nie zdoła dotrzeć wpływ i słowo kapłana, a podnosi głos niewiara, gdzie obniża i wyszydza się zasady moralne i godność wiary, gdzie panoszy się brak zrozumienia katolicyzmu - tam pole apostołowania katolików świeckich.

Przy zabawie czy przy pracy, w rozmowie towarzyskiej czy na zebraniu publicznym, u siebie czy u innych - wszędzie katolik prawdziwy pamięta nie tylko że sam jest katolikiem, ale że jest powołanym przez Kościół do tego, aby był obrońcą, nauczycielem i przykładem wiary i życia katolickiego wszędzie i zawsze.

Sztandar obrony wielkiej sprawy katolickiej i walki o uznanie Chrystusa Króla Bóg powierzył każdemu z nas. Każdy z nas na swoim polu pracy przedstawicielem jest nauki Chrystusowej, jej obrońcą i kapłanem.

Szanujmy więc swój sztandar katolicki i nieśmy go wysoko z tą szlachetną dumą i pewnością siebie, że idziemy za wodzem, który ani błędzić ani innych w błąd wprowadzić nie może. Idziemy za nim, który jedyny miał prawo powiedzieć:

„Jam jest droga, prawda i żywotem.”

*„Jam jest światłość świata, kto za mną idzie,
nie chodzi w ciemnościach.”*

Społeczeństwa nowoczesne ciężkie przechodzą chwile. Jak rak toczy je choroba

moralnego rozkładu, społecznej niesprawiedliwości, nienawiści wzajemnej. Zatraca się nie tylko poszanowanie, ale i uznawanie potrzeby porządku społecznego. Środki, którymi państwa mogą przeciwdziałać rozkładowi, nie sięgają do źródła choroby. Choruje bowiem dusza ludzkości na skutek oddalenia się od źródła zdrowia sumień, ładu i sił, od porządku Chrystusowego.

Jedyną mocą, która może uzdrowić sumienia i dusze ludzkie - to Kościół katolicki. Jedyne lekarstwo społeczeństw chorych wskutek braku stałych zasad - to przywrócenie we wszystkich dziedzinach życia niezmiennych praw i przykazań Chrystusowych. Jedyne zaś lekarstwo dla dusz i sumień schorzałych - to włączenie ich do żywego Kościoła Chrystusowego, by poczęła w nich znów krążyć uzdrawiająca, potęgująca siły krew Chrystusowa.

Chrystus Pan mówi: *„Kto nie pożywa ciała mego i nie pije krwi mojej, nie będzie miał żywota w sobie.”*

Przywrócenie poszanowania prawa Chrystusowego w życiu jednostki, rodziny i społeczności - przelanie zdrowej i świętej krwi Chrystusowej w chore dusze ludzkie - oto skuteczny program uzdrowienia ludzi i świata, przywrócenia im sił i zdrowia.

W Kościele katolickim złożył Bóg jedyne lekarstwo na choroby świata. Nikt Kościoła w tym zastąpić nie zdoła. Bez Kościoła katolickiego niema ocalenia.

A więc my, słudzy i wierni synowie Kościoła, nie mamy sprawy ważniejszej, nie znamy więcej świętego prawa nad obowiązek dopomagania Kościołowi do uzdrowienia dusz, uzdrowienia świata.

To nasze powołanie, to nasz cel, to pierwszy i najgłówniejszy obowiązek. Wszystko inne stoi na drugim miejscu, albowiem w innych sprawach wyręczyć nas mogą inni, w tej jedynej sprawie Biskupa, kapłana, katolika nikt zastąpić nie może.

Czy poświęcając się zupełnie powołaniu naszemu, szerząc przede wszystkim naukę Chrystusową w nieskalanej czystości, walcząc o uznanie Królestwa Chrystusowego, gorliwym apostołstwem zyskując nowych członków żywego Kościoła Chrystusowego - czy wyrzekamy się obowiązków i pracy dla Ojczyzny, społeczeństwa i wielu spraw ukochanych, dobrych a Bogu miłych?

Bynajmniej! Działalność własną dla tych naszych umiłowań bowiem raczej uczynimy i uszlachetnimy, dokonując jej z czystsza intencją, z większym zapałem, poświęceniem i bezinteresownością, gdy nie tylko ludzkie ku nim wieść nas będą przywiązania, ale i Boży

obowiązek.

Z radością przecież i dumą odczuwamy, że praca nasza, skierowana przede wszystkim ku podniesieniu poziomu życia i zasad katolickich - nieustannie przysparzać będzie najlepszych sił, pracowników o wysokim poziomie moralnym naszej ukochanej Ojczyźnie, cudem Bożym do nowego zmartwychwstałej życia, oraz wszystkim sprawom, które z Bożej woli kochać i popierać nam wolno.

A odporność dusz uświadomionych katolików wobec hasel rozkładowych, - pełne zapалу apostołskiego szerzenie i obrona zasad katolickich, paraliżować będą błędy umysłów, gorąco nieraz miłujących swą Ojczyznę, a przecież podkopujących fundamenty i byt Ojczyzny głoszeniem zasad moralnych chwiejnych i zmiennych, bo uzależnionych od zmiennych prądów ludzkiej myśli, oderwanej od niezmiennego Boga. Pielęgnując myśl, obyczaj i życie katolickie, nasycać będziemy społeczeństwo nasze duchem poszanowania i posłuszeństwa wobec niezmiennych Chrystusowych praw moralnych, praw, z których państwa życie biorą i autorytet czerpią władze,

Tak praca katolicka drogą krzewienia w duszach pełnego katolicyzmu wprowadza w życie społeczeństwa stałe, niezmiennie pierwiastki państwowotwórcze, bez których ni państwa ni władze nie oprą się rozkładowym prądom odłączonej od Boga myśli ludzkiej.

Wielka zaiste z nauki katolickiej, z działania Kościoła katolickiego płynie siła i pomoc dla wszystkiego co dobre. Daj Boże, byśmy umieli, spełniając najszczytniejsze obowiązki katolika, własne dusze na wysoki wynieść poziom a zarazem uruchomić siły potężne, płynące ze świadomego i tętniącego pełnem życiem katolicyzmu.

Pierwszy to mój list pasterski. Pierwsze moje pozdrowienie ślę Wam, Czcigodni Bracia Kapłani, Wam, Ukochani Diecezjanie moi, Wam, Zgromadzeniom Zakonnym tak pięknie i pożytecznie współpracującym na niwie Chrystusowej i Wam związkom, stowarzyszeniom katolickim i zakładom pracującym na chwałę Bożą w naszej diecezji.

W pierwszym swoim liście, pomijając wiele innych naglających niezmierniej wagi spraw - całą uwagę Waszą pragnąłem zwrócić na najważniejszą, największą i podstawową sprawę:

Bądźmy prawdziwie katolikami! Bądźmy katolikami w całej pełni! Budujmy Kościół Chrystusowy! Budujmy i pielęgnujmy żywy Kościół Chrystusowy we własnej duszy i w duszach bliźnich swoich! Sztandar wiary Chrystusowej nośmy wysoko i godnie! Braci naszych osłabionych na duchu krzepmy, podnośmy i wzmacniamy!

Niechaj nie będzie zagrożonej duszy katolickiej, do którejby przez nas nie dotarł duch apostołstwa Chrystusowego, by ją ocalić, ożywić i zdobyć dla Chrystusa Pana. Przecież „kto zbawi duszę brata swego, własną swoją zbawi duszę”.

A łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z Wami po wsze czasy i niechaj towarzyszy modlitwom, pracom i poczynaniom Waszym.

♦ *Stanisław*, Biskup.

♦

Dan w Katowicach, dnia 1 grudnia 1930.